

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Sławomir M. Nowinowski

Łódź

Tragikomedia pomyłek. Na marginesie biografii gen. Sławoja Felicjana Składkowskiego¹

Z roku na rok przybywa książek poświęconych czołowym postaciom życia społecznego i politycznego II Rzeczypospolitej. Wśród autorów nowych prac przeważają reprezentanci młodego pokolenia historyków, co wypada uznać za zjawisko krzepiące. Niestety, oczekiwania nader często nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Wiele wydanych ostatnio biografii ma raczej wątpliwą wartość naukową. Zaliczyć do nich trzeba pierwszą biografię generała Sławoja Felicjana Składkowskiego pióra Arkadiusza Adamczyka.

Zamieszczone we wstępie deklaracje Autora sygnalizują, że czytelnikowi przyjdzie obcować z dziełem *sui generis*. Zamiar „jak najpełniejszego ukazania postaci Sławoja Składkowskiego na tle wydarzeń, w jakich przyszło mu uczestniczyć, jak również podjęcie próby oceny tej jednej z najbardziej kontrowersyjnych osobistości” w naukowej biografii wydaje się naturalny. Niepokój budzą jednak słowa: „Większość ocen ferowanych przeze mnie zdeterminowana była moim osobistym stosunkiem do postaci. W całej bowiem rozciągłości nie zgadzam się z funkcjonującym powszechnie stereotypem tępego zupaka, maniaka »sławojek« i radosnego »byczo jest«”. Dalej Adamczyk wyjaśnia, dlaczego jego praca „nie rości sobie pretensji do bycia ostateczną linią obrony oraz do przyjęcia na siebie ciężaru rehabilitacji”. Godziłoby to wszak „po części” w intencje Składkowskiego, który „sprzeciwiał się podejmowaniu w jego imieniu jakichkolwiek form obrony. Twierdził po prostu, że nie uczynił w swym życiu nic, co mogłoby takiej obrony wymagać” (s. 10). Źródła tak ważnej informacji Autor nie wyjawiał.

Bibliografia pracy na pozór prezentuje się okazale. Otwiera ją lista wykorzystanych 26 zespołów pochodzących z 9 archiwów krajowych i zagranicznych (Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum PAN w Warszawie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Zakładu Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, Archiwum Instytutu Gen. Sikorskiego, Public Record Office oraz Archiwum Tadeusza Katelbacha, znajdującego się w rękach prywatnych). Autor przeprowadził kwerendę także w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej, Bib-

¹ A. Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 348.

lioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz Biblioteki Polskiej w Londynie (łącznie 17 sygnatur i 1 kolekcja). Spis wydawnictw źródłowych zawiera 20 pozycji. Wykaz pamiętników liczy ich 62. Dopełniają go 2 relacje uzyskane przez Autora. Sięgnął on ponadto do wybranych numerów 17 gazet i czasopism. Zestawienie literatury przedmiotu obejmuje 111 artykułów i książek.

Blizsze zaznajomienie się z bibliografią oraz przypisami dowodzi jednak, że Autor dopuścił się pewnej mistyfikacji. Zwyczajem Adamczyka jest bowiem odwoływanie się do kolekcji archiwalnych w celu potwierdzania faktów i opinii powszechnie znanych lub mających już swe odzwierciedlenie w historiografii. Zapewne sądzi on, że wskazanie pojedynczych dokumentów (często o marginalnym dla tematu znaczeniu) upoważnia go do sugerowania czytelnikowi znajomości całych zespołów, składających się czasami z dziesiątków kartonów lub setek teczek. Mnożenie materiałów rękopiśmiennych ułatwiło natomiast pomijanie edycji tekstów należących przykładowo do spuścizny Józefa Bellerta czy też Józefa Godlewskiego. Relacji Jana Jerzego Zaleskiego nie przytoczył Autor ani razu, chociaż dziękuje za nią we wstępie. Podobnie rzecz się ma ze wspomnieniami Bronisława Nietykszy oraz korespondencją Jerzego Giedroycia z Andrzejem Bobkowskim i Melchiorom Wańkowiczem. „Dekoracyjną” li tylko funkcję pełnią z kolei opracowania Józefa Becka, Władysława Grabskiego, Wacława Stachewicza, pamiętniki Tadeusza Alfa-Tarczyńskiego, Henryka Dziedzela, Wacława Jędrzejewicza, Alfreda Ponińskiego, a także Macieja Rataja. Identyczną rolę Adamczyk przypisał monografiom m.in. Andrzeja Chojnowskiego, Mirosława Dymarskiego, Janusza Farysia, Krzysztofa Kawalca, Władysława T. Kuleszy, Jana Łączowskiego, Waldemara Parucha, Adama Próchnika, Tadeusza P. Rutkowskiego, Włodzimierza Sulei i Romana Wapińskiego. „Hurtowe” zaś potraktowanie prac Celie Heller, Paula Johnsona, Normana Daviesa, Ezry Mendelsohn, Anthony’ego Polonsky’ego, Richarda Watta, Edwarda D. Wynota Jr. świadczy o osobliwych predylekcjach Autora.

Poza sferą zainteresowania Adamczyka znalazły się dobrze znane historykom relacje Ferdynanda Goetla, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Leona Mitkiewicza, Kajetana Morawskiego, Władysława Poboga-Malinowskiego, Janusza Rakowskiego lub Zygmunta Wendy². Zignorował on edycje wspomnień legionowych, tom sejmowych komentarzy Bernarda Singera. Nie zadał sobie także trudu, aby zapoznać się z głosami świadków i uczestników opisywanych wydarzeń, drukowanymi na łamach czasopism emigracyjnych³. Próżno szukać w bibliografii ważkich opracowań Mariana Marka Drozdowskiego, Jerzego Halbersztadta, Jana Kęsika, Zbigniewa Landaua, Jacka M. Majchrowskiego, Ryszarda Mirowicza, Mirosławy Papierzyńskiej-Turek, Marii Pasztor, Jerzego Tomaszewskiego, Ryszarda Torzeckiego czy Iwo Werschlera⁴.

² F. Goetel, *Czas wojny*, Londyn 1955; E. Kwiatkowski, *Dziennik czynności Ministra Skarbu*, oprac. J. Rakowski, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 96; L. Mitkiewicz, *W Wojsku Polskim 1917–1921*, Londyn 1976; K. Morawski, *Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu (od grudnia 1936 do października 1939)*, „Kultura” 1950, nr 2–3; W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu. (Fragmety wspomnień)*, „Kultura” 1948, nr 7–10; J. Rakowski, *Diariusz wczesniowego dramatu*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 39; Z. Wenda, *Z marszałkiem Śmigłym. Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1991–1992, nr 98–101.

³ *Wspomnienia legionowe*, pod red. S. Falkiewicza, J. Jędrzejewicza, t. 1–2, Warszawa 1924–1925; *Za kratami więzień i drutami obozów (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, pod red. J. Stachewicza, W. Lipińskiego, t. 1–2, Warszawa 1931; B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962.

⁴ M. M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936–1939*, Warszawa 1963; J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski a mechanizm podejmowania decyzji wojskowych w latach 1926–1935*, „Przegląd Historyczny” 1983, z. 3; idem, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach*

Czytelnik nie odnajdzie również na kartach biografii Składkowskiego śladów kwerendy w dokumentacji archiwalnej resortu spraw wewnętrznych II Rzeczypospolitej, a przecież był on najdłużej urzędującym jego szefem. Przyczyny pominięcia przez Autora tego i wielu innych zespołów należących do zasobów AAN pozostają tajemnicą. Brak środków finansowych pozbawił Adamczyka możliwości korzystania ze zbiorów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, aby zapoznał się on z przechowywanymi w reberbertowskim CAW aktami Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, II Wiceministra tego resortu.

Biografia ostatniego przedwrześniowego premiera II Rzeczypospolitej składa się z czterech rozdziałów w naturalnym dla tego typu prac układzie chronologicznym.

Rozdział I dotyczy młodzieńczego okresu życia Składkowskiego, jego udziału w walce o niepodległość Polski oraz kariery wojskowej do 1926 r. Pozwala on wyrobić sobie opinię o cechach pisarstwa Adamczyka. Już pierwszy akapit zawiera błędną informację, że bohater pracy był jedynakiem. Odnalezioną wzmiankę o bracie Autor potraktował jako niewiarygodną, stwierdzając z całą stanowczością, że Składkowski nigdy nie wspominał w pamiętnikach o swym rodzeństwie, wiadomości o nim nie ma również w „dostępnym badaczom materiale dokumentacyjnym” (s. 12). Nic podobnego, dowodów zachowało się wiele. Wystarczyło podążać śladem wspomnień generała, aby dowiedzieć się, że jego brat i trzy siostry (czwarta zmarła we wczesnym dzieciństwie) zapisali w historii Polski własną kartę. Adamczyk nie miałby co do tego żadnych wątpliwości gdyby, tak jak deklarował, przeprowadził rzetelną kwerendę w należącym do zbiorów BUMK archiwum Sławoja i Jadwigi Składkowskich.

Czytelnik biografii ostatniego urzędującego nad Wisłą premiera II Rzeczypospolitej nie dowie się, że jego przodkowie wywodzili się z podlaskiej szlachty zagrodowej. Dane mu jednak będzie poznać fantazje Adamczyka na temat cech charakteru odziedziczonych „ponoć” po rodzicach. Niedostatek źródeł nie przeszkodził bowiem Autorowi zestawić obszernego katalogu przymiotów małżonków Składkowskich i nakreślić obrazu stosunków panujących „zapewne” w rodzinie (s. 13). Konfabulacji Arkadiusz Adamczyk nie wyrzekł się również, charakteryzując kieleckie lata szkolne oraz niefortunny początek studiów medycznych Składkowskiego w Warszawie. Na jakiej podstawie został on zaliczony w poczet aktywistów „Spójni” — akademickiej ekspozytury PPS? Dlaczego omawiając udział Składkowskiego w manifestacji na placu Grzybowskim 13 XI 1904 r., po której trafił do celi Pawiaka, Autor postanowił przekreślić i „ubarwić” pozostawione przez niego relacje, nie powołując się zresztą na nie w przypisie? Jak to się stało, że Adamczyk nie dostrzegł akcesu Składkowskiego do PPS? Czyżby uważał ten wybór ideowy za epizod mniej godny odnotowania niż skrupulatnie wyliczone adresy stancji bohatera monografii podczas studiów w Krakowie?

Nieszalancka postawa Autora wobec źródeł obnażyła stan jego wiedzy i poziom kwalifikacji badawczych. Wszystko wskazuje na to, że zrozumienie czytanych prac utrudnia Adamczy-

1926–1928, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 1; J. Kęsik, *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. 4, *Lata interwencjonizmu państwowego 1936–1939*, Warszawa 1989; J. M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paryż 1984; R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988; M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999; J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989; I. Werschler, *Z dziejów obozu helwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność*, Warszawa 1984.

kowi nad wyraz bujna wyobraźnia. Zdumiewa łatwość, z jaką zmyśla on szczegóły biografii Składkowskiego i nadaje swym często absurdalnym hipotezom rangę pewników.

Ponad połowa rozdziału I poświęcona została legionowej epopei Składkowskiego. Nie wydaje się jednak, aby Autor uznał ten fragment biografii przyszłego premiera za szczególnie ważki. Powód był bardziej prozaiczny. Żaden inny okres życia gen. Składkowskiego nie został udokumentowany przez niego samego równie dokładnie, jak lata Wielkiej Wojny. Zadanie, jakie Adamczyk wyznaczył sobie, polegało w gruncie rzeczy na streszczeniu *Mojej służby w Brygadzie*. W efekcie zamiast analizy problemu czytelnik otrzymał kronikę wydarzeń. Autor nie dokonał rekonstrukcji światopoglądu Składkowskiego. Decyzję o zaciągnięciu się w szeregi Strzelców tłumaczył wpływem agitacji, przypuszczając, że do jej podjęcia mogło się także przyczynić... „ojcowskie wychowanie w duchu patriotyzmu” (s. 20). Zupełnie nie zainteresował Adamczyka proces kształtowania się etosu legionowego, determinującego później zachowania nie tylko bohatera pracy, lecz także znacznej części establishmentu sanacyjnego. Swą uwagę skupił na osiągnięciach Składkowskiego w zakresie organizacji i szkolenia służby sanitarnej I Brygady. Według tego samego schematu omówił jego pobyt w obozie internowania. Z sobie tylko wiadomych powodów Autor nie sięgnął po pełną wersję wspomnień Składkowskiego z Beniaminowa, kontentując się wypisami, zalecanymi do użytku w szkołach powszechnych. Rezygnując zaś z wyzyskania większej liczby relacji towarzyszy broni bohatera pracy, nie mógł pokusić się — gdyby nawet zamierzał to uczynić — o ocenę roli Składkowskiego w społeczności legionowej. Przytoczenie barwnej charakterystyki nakreślonej przez Juliusza Kadena-Bandrowskiego w 1915 r. z pewnością nie wyczerpało kwestii.

Działalność Składkowskiego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego jesienią 1918 r. Autor skwitował zaledwie kilkoma zdaniem. Nie podjął próby wyjaśnienia związków pomiędzy kierowanym przez niego sosnowieckim kołem samopomocy byłych legionistów a strukturami Polskiej Organizacji Wojskowej i Milicji Ludowej PPS, które wzięły na siebie ciężar przejścia władzy z rąk okupantów. Bezasadnie stwierdził natomiast, że kpt. Składkowski został w listopadzie 1918 r. mianowany komendantem wojskowym Zagłębia, co w praktyce oznaczało także „najwyższe zwierzchnictwo cywilne” (s. 56). Adamczyk nie poszerzył także stanu wiedzy o przebiegu służby wojskowej bohatera monografii podczas wojny polsko-bolszewickiej. Przemilczał jego debiutanckie teksty literackie drukowane wtedy na łamach „Żołnierza Polskiego”. Wylobrzył z kolei zasługi w sferze organizacji pracy formacji sanitarnych wielkich jednostek kawalerii. Zasugerował nawet, iż zakończył on wojnę „opromieniony sławą wybitnego lekarza wojskowego, zarówno praktyka, jak i teoretyka medycyny wojskowej” (s. 60). Bardziej przekonująco brzmią jednak opinie wystawione w tym okresie Składkowskiemu przez przełożonych. Szkoda, że Adamczyk nie przywołał oprócz nich uzasadnienia wniosków o nadanie mu Krzyża *Virtuti Militari* V klasy, Krzyża Walecznych (czterokrotnie) i Krzyża Niepodległości.

Odtwarzając po pobieżnej lekturze wspomnień Składkowskiego kolejny etap jego kariery wojskowej, Adamczyk uprościł obraz stosunków, jakie zapanowały w armii polskiej wraz z nastaniem pokoju. Działalność Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce powodowała wprawdzie szereg napięć, a nawet konfliktów natury merytorycznej, politycznej lub ambicjonalnej, brak jednak podstaw do wystawienia jej oceny negatywnej. Pomimo zatargów z szefem sanitarnym Misji płk. Składkowski mógł nie tylko realizować własne koncepcje szkoleniowe, lecz także podnosić swe kwalifikacje, o czym najlepiej świadczy skierowanie na elitarny kurs w *École Supérieure de Guerre*. Zwykła umiejętność czytania nie pozwala odkryć głębokiego rozczarowania „poziomem szkolenia medycznego we francuskiej Wyższej Szkole Wojennej”, które według Autora „przebija się przez karty wspomnień” Składkowskiego (s. 66). Prawdopodobnie uniemożliwia to również znajomość *Listów lekarza wojskowego*, nadsyłanych przez niego do re-

dakcji „Lekarza Wojskowego”. Z czytania zamieszczonej w periodyku korespondencji Adamczyk przezornie zrezygnował. Oszczędził też sobie studiowania tekstów fachowych gen. Składkowskiego, zapewniając pochopnie, że została już dokonana „celna analiza tejże twórczości” (s. 64). Bynajmniej.

Autor nie zdołał ustalić, jaką rolę odegrał Składkowski w konspiracyjnych przedsięwzięciach piłsudczyków poprzedzających przewrót majowy. Odnalazł wszakże i zacytował dokument potwierdzający obecność szefa departamentu sanitarnego 15 XI 1925 r. w Sulejówku. Warto to podkreślić, albowiem odpowiedź gen. Władysława Sikorskiego na meldunek gen. Składkowskiego informujący o udziale w demonstracji stanowi ważny przyczynek do nadal niedostatecznie rozpoznanego okresu życia ówczesnego ministra spraw wojskowych.

W zakończeniu rozdziału Adamczyk omówił okoliczności ponownego małżeństwa gen. Składkowskiego, a więc zmianę wyznania na ewangelicko-reformowane i rozwód z dotychczasową połówicą — Jadwigą z Szollów. Nie wiedzieć czemu utrzymuje jednak, iż unieważnienie pierwszego związku nastąpiło 14 V 1926 r., skoro według zacytowanego w przypisie *in extenso* (po co?) aktu Kolegium Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego nastąpiło to 8 dni wcześniej. Niepodobna zgadnąć również, dlaczego drugą żonę gen. Składkowskiego — Germaine Suzanne Leboeuf (1^o Coillot) z uporem nazywa „Zermena” [sic!]. Wprawdzie czasami używano spolszczonej formy jej imienia, ale czyniono to zgodnie z zasadami ortografii, bez sygnalizowania potrzeby kontaktu z logopedą. Aby nie wracać już do spraw drugiego małżeństwa bohatera monografii, należy sprostować błędne twierdzenie Adamczyka, że gen. Składkowski „o swej francuskiej małżonce nie napisał ani jednego słowa” (s. 147). Nosił się bowiem z zamiarem poświęcenia jej odrębnego tomu wspomnień pod tytułem: *Minon — mój Mały Dzieciak. Minon — mon Petit Gosse...* Cztery opowiadania z tego cyklu ukazały się w latach 1964–1965 na łamach „Wiadomości”, reszta niestety spłonęła. Autor zniekształcił także informacje o losach dwóch (nie trzech) chłopców adoptowanych przez Sławoja i Germaine Składkowskich. Radosław Kozłowski był siostrzeńcem premiera, który choć opiekował się nim do końca swych dni, nigdy go nie usynowił. Wbrew zapewnieniu Adamczyka miejsce i data śmierci Germaine są dokładnie znane: Tel Awiw 9 X 1945 r. Metryka zgonu oraz świadectwo woli powrotu na łono Kościoła rzymskokatolickiego znajduje się w BUMK.

Rozdział II traktuje o działalności gen. Składkowskiego jako wysokiego urzędnika państwowego w latach 1926–1936. Pytanie o przyczyny jego awansu do establishmentu sanacyjnego wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Autor nie próbował nawet rozstrzygnąć, czy polecenie objęcia przez bohatera pracy urzędu komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę było samodzielną inicjatywą gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, czy też realizował on tylko spontaniczną decyzję Józefa Piłsudskiego lub przygotowany wcześniej scenariusz zmian kadrowych. Wyeksponował „brak doświadczenia i kompetencji” Składkowskiego do sprawowania tak odpowiedzialnej funkcji. Za niezbity dowód dyletanctwa mającego „natychmiastowe skutki polityczne” Autor uznał wydany 14 V 1926 r. rozkaz rozpędzenia komunistycznego wiecu w Warszawie. Przypuszczalnie, aby myśl ta zakarbowała się w pamięci czytelnika, zamieścił obok karykaturę przedstawiającą gen. Składkowskiego z rewolwerem i ogromną pałką w dłoniach na tle dziesiątkowanej przez policję demonstracji. Oryginał wydrukowały w 1943 r. moskiewskie „Nowe Widnokreği”.

Charakteryzując formy aktywności pierwszego po przewrocie majowym komisarza rządu w stolicy, Adamczyk podążał ścieżką wytyczoną przez pamiętniki Składkowskiego. Wysiłki bohatera monografii w zakresie poprawy funkcjonowania administracji państwowej podczas piastowania przez niego teki ministra spraw wewnętrznych ukazał, odwołując się do równie skromnej bazy. Dlatego też horyzont badawczy Autora objął jedynie inspekcje terenowe

gen. Składkowskiego, których kulminację stanowić miały — jak pochopnie można wnioskować z biografii — sprawdziany czystości szaleatów. Zaniedbując lekturę „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, Adamczyk pozbawił się możliwości nabrania wyobrażenia o naturze i skali zarządzeń szefa resortu, mających na celu usprawnienie funkcjonowania podległych mu urzędów lub normalizację stosunków w rozlicznych sferach życia publicznego. Tymczasem dopiero skrupulatna analiza wydanych przepisów, obejmująca również skutki zastosowania ich w praktyce, pozwala sprawiedliwie ocenić administracyjne poczynania Składkowskiego.

Polityczny aspekt czynności bohatera monografii na stanowisku ministra spraw wewnętrznych w ujęciu Adamczyka budzi poważne kontrowersje. Historia zmagania obozu sanacyjnego z opozycją parlamentarną znana jest na tyle dobrze, że pobieżne omawianie jej przez Autora wypada uznać za zabieg chybiony. Niedostateczne opanowanie przez niego umiejętności selekcji i gradacji problemów powoduje, że postać Składkowskiego dosłownie ginie w gąszczu dat, nazwisk oraz wydarzeń. Zamiast kurczowo trzymać się chronologii Adamczyk winien wskazać najważniejsze płaszczyzny aktywności ministra i gruntownie je zbadać. Czytelnik biografii mógłby wówczas wyrobić sobie zdanie o zapatrywaniach generała na zagadnienia ustrojowe, bliżej zapoznać się z jego stanowiskiem wobec kwestii mniejszości narodowych, a także wewnętrznych oraz międzynarodowych zagrożeń bezpieczeństwa państwa. Doprawdy trudno wprost pojąć, dlaczego Adamczyk, kwestionujący słuszność pejoratywnych ocen wystawianych gen. Składkowskiemu przez współczesnych i potomnych, nie starał się pokazać go jako człowieka o wykrystalizowanych poglądach społeczno-politycznych, lecz równocześnie wiernego ponad wszystko idei niepodległej Rzeczypospolitej? Czemu zmarnował okazję pogłębienia znajomości metod oraz instrumentów, za pomocą których minister realizował powierzone mu zadania na przykład w zakresie zwalczania opozycji parlamentarnej i ukraińskiej irredenty? Co sprawiło, że wzbraniał się rozstrzygnąć, w jakim stopniu był on architektem, a w jakim tylko wykonawcą polityki wewnętrznej obozu belwederskiego?

Nie wnosząc niczego nowego do dyskusji o mechanizmach podejmowania decyzji na najwyższych szczeblach *regime'u* sanacyjnego, Adamczyk grzeszy brakiem precyzji w odczytywaniu źródeł i relacjonowaniu dotychczasowych ustaleń historiografii. Twierdzi on, że Składkowski uczestniczył w tworzeniu struktur Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na podstawie wskazanej w przypisie dokumentacji dowieść tego nie sposób. Prawdopodobnie Autor miał na myśli koordynowanie przez niego działań administracji zmierzających do zagwarantowania ugrupowaniu sukcesu wyborczego. Omówieniu ich poświęcił zresztą dalszą część swych wywodów. Uchylił się wszakże przed ustaleniem zasadności wysuwanych wobec ministra oskarżeń o bezprawne spożytkowanie funduszy państwowych na kampanię wyborczą BBWR. Zapewne nie były mu znane rezultaty pracy komisji obywatelskiej, przed którą minister złożył zeznania, jeszcze zanim odmówił ich członkom Trybunału Stanu. Zbyt daleko posunął się Adamczyk, głosząc, że Piłsudski w czerwcu 1929 r. zagroził Ignacemu Daszyńskiemu „użyciem siły w wypadku nieprzyjęcia proponowanego przez rząd projektu zmian konstytucji” (s. 114). Jego spekulacje na temat przynależności bohatera monografii do grona ludzi uznanych przez Piłsudskiego u progu niepodległości za najlepszych kandydatów na „dzieci wdowy” (s. 119) należy określić mianem niepoważnych. Zaabsorbowany nimi Adamczyk nie zauważył, iż generał uzyskał mandat poselski w wyborach „brzeskich”, a więc nie „uwieńczył” nim swej politycznej kariery w 1935 r. (s. 153). Stosunki polsko-ukraińskie na początku lat 30. były natomiast znacznie bardziej skomplikowane, niż to się Autorowi wydaje (s. 130–133). Odpowiedzialność za ich stan ponosił w znacznej mierze właśnie szef resortu spraw wewnętrznych. Nieprzypadkowo też właśnie on kierował pacyfikacją Galicji Wschodniej.

Niewiele miał do powiedzenia Autor o wypełnianiu przez gen. Składkowskiego obowiązków II wiceministra spraw wojskowych i szefa Administracji Armii. Zaniechał analizy należącej do jego kompetencji polityki budżetowej resortu, poprzestając na konstatacji, iż dawało mu to „jedną z najważniejszych pozycji w hierarchii ministerialnej”. Podane przez Adamczyka zapisy bibliograficzne wystąpień sejmowych bohatera pracy ucieszą czytelników posiadających w swoich domowych księgozbiorach komplet roczników sprawozdań stenograficznych z posiedzeń parlamentu. Pozostali muszą zadowolić się informacją o reprezentowaniu przez II wiceministra „interesów wojska wobec czynników cywilnych” (s. 137). Stanowisko generała wobec zadań rodzimego przemysłu zbrojeniowego oraz priorytetów procesu modernizacji armii Adamczyk zdołał wyrazić w kilku zdaniach nie popartych wynikami badań źródłowych. Równie łatwo przyszło mu postawić zarzut stronniczości w polityce awansowej, polegającej na przyznawaniu preferencji oficerom administracyjnym i lekarzom wojskowym (s. 139).

Wzajemne relacje pomiędzy Składkowskim a Piłsudskim frapowały zrazu opinię publiczną II Rzeczypospolitej, a następnie przynajmniej dwie generacje jej historyków. Darując sobie poszukiwanie motywów bulwersującego zachowania Składkowskiego, Adamczyk uniknął tym samym konieczności zmiernienia się z pytaniem, czy jego postawa była w środowisku piłsudczyków ewenementem, czy też „wyjątkowość” ministra polegała na publicznym przyznaniu się do uczuć żywionych wobec Komendanta? Refleksja Autora nad wpływem *Strzępów meldunków* na ukształtowanie wizerunku gen. Składkowskiego w memuarystyce i historiografii nie przekroczyła natomiast progu banału. Sytuowanie bohatera monografii na tle Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, a nawet Józefa Becka, Kazimierza Świtalskiego i Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego wypada nazwać kompletnym nieporozumieniem. Właściwym dla niego punktem odniesienia w elicie sanacyjnej były bowiem postaci miary Kazimierza Fabrycego, Romana Góreckiego lub Mieczysława Norwida-Neugebauera. Ustalenie pozycji gen. Składkowskiego w obozie belwederskim najwyraźniej przyprawiło Adamczyka o zawrót głowy, ponieważ w jednym akapicie twierdził najpierw, że jego wpływ na decyzje polityczne był „w gruncie rzeczy niewielki”, potem zaliczył go do grupy „pułkowników”, „w której gestii znajdował się największy wpływ na podejmowane decyzje”, aby wreszcie oznajmić „ranga jego w ekipie rządzącej nie jest aż tak niska, jak mogłoby się na pozór wydawać, choć niewątpliwie pozycja Składkowskiego nie była aż tak wysoka, jak czasem zdarzało się przedstawiać to opozycji” (s. 116–117).

Rozdział III dotyczy sprawowania przez bohatera monografii urzędu prezesa Rady Ministrów. Podstawowym mankamentem najważniejszej części pracy jest jej konstrukcja, a ściślej brak przemyślanej konstrukcji. Autor zdobył się wprawdzie na zmianę konwencji chronologicznej na chronologiczno-problemową, ale nie przeprowadził już hierarchizacji zagadnień. Narastające w trakcie lektury rozdziału wrażenie chaosu pogłębiły jeszcze kłopoty Adamczyka z prawidłowym wykorzystaniem źródeł pamiętnikarskich. Nie bardzo wiadomo, jak czytelnik powinien traktować wypisy z nich, pozbawione komentarza, liczące nawet po kilkadziesiąt wersów. Jako *porte-parole*?

Omawiając okoliczności desygnowania Składkowskiego na stanowisko szefa rządu, Adamczyk utrzymuje, iż przesądziły o tym jego administracyjne kwalifikacje, wysoko ocenione przez obydwu liderów rywalizujących ze sobą frakcji obozu rządzącego. Zważywszy na prowizoryczny charakter gabinetu i zaoferowanie przyszłemu premierowi niemal pełnej obsady stanowisk ministerialnych, wydaje się to raczej mało prawdopodobne. Najważniejszym kryterium wyboru była absolutna lojalność zarówno wobec prezydenta, jak i generalnego inspektora sił zbrojnych. Gen. Składkowski spełniał ten warunek z nadatkiem, a dodatkowym jego atutem był całkowity brak ambicji (oraz możliwości) odegrania samodzielnej roli politycznej. Wątpli-

wości nasuwa także interpretacja reakcji na utworzenie nowego rządu w prasie polskiej i zagranicznej. Przeprowadzona przez Autora skromna kwerenda nie upoważnia bowiem do wyciągania tak kategoriycznych wniosków.

Dezintegracja obozu sanacyjnego jawi się Adamczykowi nie jako rezultat sporu ideowego, ale wyłącznie efekt rozgrywki personalnej. W tych samych kategoriach ujmuje on akces Składkowskiego do kręgu zwolenników politycznego prymatu w państwie gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Wychodząc z założenia, iż bohater pracy: „nie był człowiekiem na tyle ograniczonym, aby nie zauważyć, że funkcja Śmigłego jest wynikiem przetasowań i tarć w łonie ekipy sanacyjnej po śmierci Marszałka”, dostrzega w jego postawie wobec nowego generalnego inspektora sił zbrojnych jedynie konsekwencję relacji służbowych noszących według niego miano „zjawiska socjologicznego, które zafunkcjonowało już w Legionach” (s. 181–182). Nie sposób zgadnąć, co Adamczyk pragnął wyrazić słowami: „W czerwcu 1936 r. Śmigły-Rydz mógł już swobodnie uchodzić za następcę Marszałka Józefa Piłsudskiego i to nie tylko wojskowego” (s. 182). Kwestionując datę niefortunnej dla Ignacego Mościckiego Rady Gabinetowej, Autor nie wyjaśnił wszak, jakie wydarzenia skłoniły premiera do wydania okólnika przyznającego Śmigłemu-Rydzowi rangę drugiej osoby w państwie. Polemizując zaś z oceną tego aktu w historiografii, nie spostrzegł, że wyważa drzwi otwarte od ponad trzydziestu lat i zmuszony jest w końcu przyznać rację adwersarzom. Z jego własnym twierdzeniem, jakoby prezydent mianował Śmigłego-Rydzę marszałkiem, „ulegając nastrojom ulicy” (s. 186), nie warto dyskutować.

Eksponując udział Składkowskiego w rozszerzaniu sfery wpływów generalnego inspektora sił zbrojnych, Adamczyk jedynie napomknął o odgrywaniu przezeń roli mediatora pomiędzy Zamkiem a Klonową. Tymczasem to właśnie skuteczność działań w charakterze rozjemcy zwalczających się ugrupowań sanacyjnych przesądziła o pozostawieniu w jego rękach teki premiera znacznie dłużej niż pierwotnie planowano. Przedstawiając relacje szefa rządu z Mościckim i Śmigłym-Rydzem, Autor zadowolił się streszczeniem lakonicznych w tym przypadku reminiscencji Składkowskiego. Nie pokusił się nawet o ustalenie wkładu premiera w proces podejmowania przez naczelne władze Rzeczypospolitej strategicznych decyzji z zakresu polityki wewnętrznej oraz międzynarodowej. Zacytowanej w przypisie wypowiedzi Antoniego Romana z września 1937 r.: „Z obecnym premierem żadnych ważnych spraw się nie omawia” (s. 191) Autor nie opatrzył komentarzem, trudno więc rozsądzić, czy uważał ją za trafną i aktualną także w następnych latach funkcjonowania gabinetu gen. Składkowskiego.

Za najbardziej krytyczny moment w karierze premiera Adamczyk uznał wydarzenia poprzedzające wyeliminowanie z rozgrywki politycznej szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego — płk. Adama Koca. W istocie jesienią 1937 r. opinią publiczną wstrząsnęły doniesienia o czynionych przez otoczenie Śmigłego-Rydza przygotowaniach do zamachu stanu. Kreśląc ewentualny scenariusz polskiej Nocy św. Bartłomieja, Autor nie był wszakże świadom rezultatów studiów historyków kwestionujących istnienie w kręgach bliskich generalnemu inspektorowi planu zbrojnego obalenia consensusu z prezydentem oraz fizycznej likwidacji przeciwników *regime'u*. Argumenty, na jakie powołał się, przypisując gen. Składkowskiemu udziału w tworzeniu OZN, mogą wprawić czytelnika w zakłopotanie. Druzgocącą siłą ma zwłaszcza informacja, że premier „osobiście dopilnował, aby deklaracje programowe Obozu zostały rozplakatowane we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach polskich” (s. 233). Równie pochopnie Adamczyk odczytał zachowanie Składkowskiego podczas tzw. kryzysu wawelskiego. Jego dymisja nie było wcale aktem hysterii, lecz ważnym elementem prowadzonej z rozmysłem kampanii przeciw arcybiskupowi krakowskiemu. Przy obecnym stanie badań niepodobna wciąż wykluczyć zamiaru wykorzystania przez obóz rządzący konfliktu do przeprowadzenia rekonstrukcji gabinetu lub tylko dokonania zmiany na stanowisku premiera.

Adamczyk postrzega gen. Składkowskiego jako sprawnego kierownika prac rządu, nie bacząc, iż on sam przyznawał się wyłącznie do koordynowania pracy poszczególnych resortów. Wykorzystany przez Autora materiał źródłowy nie daje podstaw do wysunięcia wobec premiera zarzutu nadmiernej skromności. Ocenę specyfiki pracy ostatniego przed wybuchem wojny gabinetu II Rzeczypospolitej ułatwiłoby Adamczykowi zapoznanie się z figurującymi w bibliografii protokołami posiedzeń Rady Ministrów (niestety tylko z lat 1936–1937) przechowywanymi w AAN. Być może oparłby się wtedy pokusie objaśniania stosunków panujących pomiędzy szefem rządu a ministrami za pomocą tak wyszukanych sformułowań, jak „fenomen »powinowactwa dusz«” albo „w sposób naturalny, na zasadzie przysłowiowej jazdy na jednym wózku” (s. 192). Fundamentalne pytanie, w jakim stopniu sukcesy i porażki członków gabinetu gen. Składkowskiego obciążają konto premiera, nie oczekiwało się jednoznacznej odpowiedzi. Według Autora, bezsporna była jedynie współodpowiedzialność szefa rządu za kształt polityki zagranicznej państwa.

Rozeznanie Adamczyka w arkanach dyplomacji polskiej pozostawia wiele do życzenia. Pół biedy, gdy Autor ma problemy z odróżnieniem *démarche* od ultimatum, gorzej, kiedy myli się co do kolejności wypadków lub przeinacza sens podejmowanych wówczas decyzji. Prezentowana przez niego interpretacja zdarzeń to już prawdziwa katastrofa. „Słabość polityczna Becka — wyrokuje Adamczyk — wyszła na jaw przy okazji Anschlussu Austrii. (...) O ile środki techniczne ani pozycja Polski, wobec *desinteressment* [sic!] demokracji zachodnich, rzeczywiście nie pozwalały na podjęcie żadnych radykalnych kroków wobec Rzeszy, o tyle stwierdzenie o braku interesu Polski brzmiało w ustach ministra spraw zagranicznych co najmniej mało wiarygodnie. Mało tego Beck nie próbował uzyskać, w zamian za wyrażenie zgody na uznanie faktów dokonanych, żadnych ustępstw, zadowolając się zapewnieniem o zachowaniu przez Polskę niektórych koncesji gospodarczych na terenie Austrii” (s. 209). Kilka stron dalej Autor skonstatował: „poważnym błędem było ustawianie się w oczach Europy na pozycji sojusznika Hitlera przy okazji Anschlussu Austrii” (s. 214). Wizerunek Polski jako alianta Niemiec utrwaliły — jego zdaniem — metody działania Warszawy wobec ČSR (s. 212). A przecież dla Polski „o wiele wygodniejsze byłoby utrzymanie chwiejnej Czechosłowacji, nawet za cenę jej infiltracji przez Komintern, niż pozwolenie na oskrzydlenie się z trzech stron przez Niemcy” (s. 215). Z kolei polskie ultimatum wobec Kowna — w opinii Adamczyka — ugruntowało „na arenie międzynarodowej wizerunek Polski jako kraju przeszkadzającego w utrzymaniu pokoju w nadbałtyckiej części Europy” (s. 211). Wypada więc żałować, że Autor nie rozwinął myśli, zasygnalizowanej w zdaniu: „Zastrzeżenia budzić może jedynie brak rezultatów polityki zagranicznej w latach 1937 i 1938, kiedy to istniały, co prawda niewielkie, możliwości poprawienia położenia Polski na arenie międzynarodowej i uzyskania ograniczonych ustępstw na terenie Wolnego Miasta Gdańska” (s. 242).

Zaledwie jedną trzecią objętości rozdziału zajmuje charakterystyka aktywności gen. Składkowskiego, wynikającej z piastowania przezeń urzędu ministra spraw wewnętrznych. Z relacji bohatera monografii i ustaleń badaczy dziejów wewnętrznych II Rzeczypospolitej wynika bezspornie, że proporcje zaangażowania premiera na tym polu w stosunku do jego zasadniczych obowiązków były akurat odwrotne. Autor przypuszczalnie doszedł jednak do przekonania, iż obrane przez Składkowskiego w latach 1926–1931 najważniejsze cele oraz formy działalności nie uległy diametralnej zmianie i poprzestał na ich przypomnieniu, poświęcając więcej uwagi nowym wyzwaniom, jak również wprowadzonym innowacjom. Generalnie słuszny zabieg zwiększył wszakże ryzyko błędnego odczytania priorytetów szefa resortu spraw wewnętrznych.

Z lektury biografii gen. Składkowskiego można by wnosić, że zwalczanie przez administrację państwową wpływów partii komunistycznej ograniczało się do likwidacji infiltrowanych

przez nią legalnie wydawanych periodyków i ustanowienia komisarycznym kuratorem Związku Nauczycielstwa Polskiego aktywisty Ruchu Narodowo–Radykalnego. Adamczyk myli się, sugerując — jakoby — mianując go, „premier w klasyczny sposób popadł z jednej skrajności w drugą” (s. 239). Nominację Pawła Musioła należy bowiem traktować jako etap trwającego od kilku miesięcy „flirtu” liderów OZN z Bolesławem Piaseckim. Wątpliwe, aby Składkowski w tak ważkiej kwestii podjął decyzję samodzielnie, bez konsultacji z Kocem, lub nawet Śmigłym–Rydzem. Zdziwienie budzi także usunięcie przez Autora z kręgu zainteresowań ministra spraw wewnętrznych opozycji antysanacyjnej oraz środowiska skupionego wokół prominentnych ongiś przedstawicieli obozu belwederskiego, kontestujących obowiązujący wtedy system rządów. Gorące spory ideowe przybierają w monografii postać uszczypliwości prasowych i drobnych utarceł parlamentarnych.

Występujące w okresie urzędowania gabinetu Składkowskiego napięcia społeczne i polityczne Adamczyk ukazał głównie przez pryzmat stosowanych wobec nich policyjnych środków zaradczych. Nic więc dziwnego, że radykalne zmniejszenie liczby zabitych i rannych w starciach z utworzonymi wówczas specjalnymi jednostkami sił porządkowych zakwalifikował jako bezsporny osobisty sukces szefa resortu spraw wewnętrznych. Nieco więcej problemów nastręczyła Autorowi ocena zasadności istnienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Z jednej strony uważał jego funkcjonowanie za czarną kartę w historii polskiej państwowości. Wszelako z drugiej skłonny był podzielić przekonanie premiera o konieczności sięgania w obliczu zagrożenia zewnętrznego po metody drastyczne. Zwrócił przy tym uwagę, że podobne Berezie obozy były „w dwudziestoleciu międzywojennym zjawiskiem powszechnym we wszystkich europejskich strukturach państwowych, nawet w zachodnich państwach demokratycznych” (s. 219). Gdyby jeszcze Adamczyk zechciał tak śmiałą tezę udowodnić... Zasadnie natomiast postąpił Autor, przypisując Składkowskiemu zasługi w zwalczaniu bezrobocia. Szkoda tylko, iż sam sprowadził je do absurdu, tłumacząc przyczyny popularności premiera wśród pozostających bez pracy: „Słynna była sprawa ufundowania z własnego funduszu trzech rowerów, które zostały później rozlosowane pomiędzy bezrobotnych pracujących przy budowie COP–u, a zamieszkujących w znacznej odległości od miejsca prowadzenia robót. Również z własnych funduszy Składkowski »wydał« obiad pożegnalny dla budujących, w ramach prac interwencyjnych, schron przeciwlotniczy w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych. Te i inne drobne gesty (...) odbiły się szerokim echem w społecznym odbiorze” (s. 225).

Dobrze się stało, że Adamczyk podjął w swej monografii problem nastawienia gen. Składkowskiego do społeczności żydowskiej. Zarzut aprobowania przez premiera postaw antysemitycznych wciąż bowiem pokutuje w literaturze przedmiotu. Odwołując się nie tylko do słynnego „i owszem”, służącego za podstawę pomówień wysuwanych pod adresem Składkowskiego, lecz do większego fragmentu parlamentarnego *exposé* Autor zaprzeczył, jakoby nawoływał on „do celowego i zorganizowanego bojkotu środowiska żydowskiego” (s. 170). Oskarżył wszakże szefa rządu o niedostatek politycznej wyobraźni, pozwalającej przewidzieć skutki opacznej interpretacji użytego sformułowania. Winą za jej nagłośnienie obarczył natomiast kręgi lewicy, „dla których wygodne było ustawienie w oczach swych zwolenników obu przeciwników politycznych, zarówno sanacji, jak i endecji, na wspólnej płaszczyźnie prześladowców i ciemnościeli narodu żydowskiego” (s. 171)⁵. Dokumentacja dająca asumpt do wysuwania aż tak kategorycznych wniosków wydaje się jednak zbyt wątpliwa. Po raz kolejny trudno zgodzić się z twierdzeniem Autora o niechęci podejmowania przez Składkowskiego kroków zmierzających do obrony

⁵ Zob. A. Adamczyk, *Felicjan Stawoj Składkowski i Bogusław Miedziński wobec kwestii żydowskiej w ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1999, Folia Historica 66, s. 164.

swoich dokonań, również na gruncie stosunków polsko-żydowskich. Przeczą temu teksty, które zamieszczał w prasie izraelskiej i emigracyjnych periodykach, zwłaszcza zaś obszerny artykuł *Żydzi i ja*⁶. Podejmując się oczyszczenia gen. Składkowskiego z zarzutu antysemityzmu, Adamczyk powtórzył większość przytaczanych przezeń argumentów, bez poddania ich weryfikacji. Przykładowo, omawiając postępowanie rządu Rzeczypospolitej wobec Żydów wydalonych z Niemiec jesienią 1938 r., nie wspomniał, że posiadali oni obywatelstwo polskie. Pomiął także milczeniem zarządzoną kilka miesięcy wcześniej akcję weryfikacji paszportów, mającą ograniczyć reemigrację osób narodowości żydowskiej do Polski.

Dziwne, że Autor nie postawił w ogóle pytania, dlaczego Składkowski, sam wolny od etnicznych uprzedzeń, przyzwalał na obciążanie hipoteki swego gabinetu ekscesami narodowościowymi. Czemu z tak małą konsekwencją zwalczał próby zaszczepienia na gruncie polskich uczelni norm rasistowskich? W imię jakich celów tolerował wymuszanie konwersji Ukraińców przez niektórych dowódców wojskowych oraz likwidowanie z ich rozkazu „niepotrzebnych” świątyń Wołynia i Chełmszczyzny? Adamczyk uznał premiera za oponenta nacjonalistycznych kręgów w armii, ale nie odpowiada to w pełni prawdzie. Podobnie jak przypisywanie Składkowskiemu szczególnych osiągnięć w innych sferach polityki wyznaniowej i narodowościowej. Notabene, Autor, sygnalizując je, najwyraźniej nie odróżnia grekokatolików od wyznawców prawosławia (s. 237).

Bałamutne są również informacje Adamczyka dotyczące kierowania przez ministra spraw wewnętrznych strukturami administracji terytorialnej. Autor brał wyobrażenia za rzeczywistość, sugerując przestrzeganie parytetu w obsadzie urzędów wojewodów „wojskowymi” oraz „cywilami”. Liczba tych pierwszych już w 1937 r. była trzykrotnie większa. Przekonanie Adamczyka, że o rozdziale stanowisk wojewodów decydowali bezpośrednio Mościcki i Śmigły-Rydz opiera się wyłącznie na jego intuicji. Zapewne okazała się ona równie użyteczna podczas sporządzania bilansu wysiłków bohatera monografii na rzecz poprawy stanu sanitarnego kraju. Oficjalne dane statystyczne przeczą bowiem optymistycznym doniesieniom Autora o „wydatnym spadku” liczby zgonów w okresie urzędowania gabinetu Składkowskiego i zmniejszeniu się liczby zachorowań „szczególnie na gruźlicę i inne choroby zakaźne oraz choroby układu pokarmowego” (s. 228)⁷. Istotnych wiadomości na temat wywiązywania się premiera z powinności wobec własnych wyborców Adamczykowi nie udało się zebrać, ale nie przeszkodziło mu to wygłosić i w tej sprawie nader stanowczej opinii.

Rozdział IV traktuje o ostatnim miesiącu kariery politycznej gen. Składkowskiego oraz jego dalszych losach na emigracji. Autor nie zadał sobie jednak trudu analizy działań podejmowanych przez premiera podczas kampanii wrześniowej. Zaledwie wspomniał o odrzuceniu przez niego idei gruntownej rekonstrukcji rządu i naszkicował szlak ewakuacji naczelnych władz II Rzeczypospolitej. Dopiero omawiając okoliczności podjęcia przez Naczelnego Wodza decyzji przekroczenia rumuńskiej granicy, wykazał zainteresowanie przedstawioną przez bohatera monografii wersją zdarzeń. Przywołując relację mjr. Józefa Hartmana, oznajmił, że Składkowski nie mógł — jak twierdził w swoich wspomnieniach — przyczynić się do opuszczenia kraju przez Śmigłego-Rydza, albowiem wcześniej nakazał mu to Mościcki. Nie wyjawiał jednak, dlaczego świadectwo adiutanta prezydenta uznał za bardziej wiarygodne od złożonych m.in. przez Józefa i Jadwigę Becków, Wiktora Tomira Drymmera, gen. Józefa Jaklicza, Bogusława Miedzińskiego oraz Jana Szembeka.

⁶ S. F. Składkowski, *Żydzi i ja*, „Nowiny Izraelskie” z 9–16 VII 1954.

⁷ Zob. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 301.

W przesileniu politycznym, do którego doszło w drugiej połowie września 1939 r., szef internowanego rządu polskiego nie odegrał praktycznie żadnej roli. Autor, zonglując chronologią, usiłował wszak dowieść, że Składkowski „przewidywał kroki Mościckiego”, a nawet „podjął próbę wywarcia wpływu na decyzję Prezydenta” w sprawie jego następcy (s. 277). Nie zafrapowały go natomiast poglądy premiera na zasadniczą wówczas kwestię odpowiedzialności za wrześniową katastrofę. Czytelnikowi nie dane jest również zapoznać się z argumentami, za pomocą których Składkowski bronił polityki przedwojennych władz Rzeczypospolitej w kolejnych latach swej tułaczki. Na łamach emigracyjnych periodyków krzyżował szpady w tej sprawie wielokrotnie zarówno z przeciwnikami, jak i zwolennikami (a nawet współtwórcami) obozu sanacyjnego. Książka Adamczyka dowodzi, że zupełnie nie ma on pojęcia, jak traumatycznym doświadczeniem w życiu Składkowskiego, a także Becka i Śmigłego-Rydza był Wrzesień 1939 r.

Dyskwalifikuje Autora jako historyka bezkrytyczne streszczanie hipotetycznego scenariusza zastawiania „rumuńskiej pułapki”, przedstawionego w *opus magnum* Poboga–Malinowskiego. Zawarte w nim oceny i komentarze po części tylko były efektem pracy badawczej, prowadzonej zresztą w niezwykle trudnych warunkach emigracji. Wynikały przede wszystkim z biografii Poboga–Malinowskiego, z dokonanych przez niego wyborów ideowych, z dramatów przeżywanych w Polsce, w Rumunii i we Francji. Sięgając po trzeci (zwłaszcza) tom *Najnowszej historii politycznej Polski 1864–1945*, czytelnik powinien mieć świadomość, że przyjdzie mu obcować nie z naukową syntezą, lecz z „ostatnim wielkim pamfletem w naszej literaturze”⁸. Adamczyk potraktował twierdzenia Poboga–Malinowskiego dogmatycznie, pozorując w przypisach znajomość publikowanych w ciągu minionych czterdziestu lat źródeł i opracowań. Zaprezentowaną przez emigracyjnego badacza wersję wydarzeń dopełnił jedynie informacją o użyczeniu przez Składkowskiego benzyny unieruchomionemu w mołdawskich bezdrożach gen. Władysławowi Sikorskiemu. Zacerpnięty ze wspomnień bohatera monografii epizod najwyraźniej wydał się Autorowi niezbyt sugestywny, skoro spuentował go osobiście: „Bez większej przesady można więc stwierdzić, iż tylko pomoc udzielona przez Składkowskiego umożliwiła Sikorskiemu kontynuowanie swych dalszych zamierzeń, a sam premier nieświadomie przyczynił się w pewnym sensie do destrukcji swego gabinetu” (s. 273).

Relacjonując na podstawie reminiscencji Składkowskiego szykany, jakich doznał ze strony emigracyjnych władz Rzeczypospolitej, Autor abstrahuje od negatywnych emocji, jakie promienci *regime'u* sanacyjnego wzbudzali wtedy nie tylko w kraju, lecz także na wychodźstwie. Świadczą o nich m.in. zeznania składane instytucjom specjalizującym się w gromadzeniu materiałów obciążających „winowajców kłęski wrześniowej”. Szkoda, że Adamczyk nie przytoczył najczęściej powtarzających się zarzutów stawianych w nich byłemu premierowi. Interesujące byłoby też zestawienie oskarżeń zamieszczanych na łamach emigracyjnej prasy. Autor wolał poprzestać na wytłumaczeniu osobistą awersją negatywnego nastawienia Sikorskiego do Składkowskiego oraz przypisaniu szefowi rządu na uchodźstwie pewnych cech „profesora gimnazjalnego, karcącego wychowanka, który zawiódł pokładane w nim nadzieje” (s. 285).

Przypominając starania Składkowskiego o przyjęcie do Wojska Polskiego, a także desperackie wystąpienie o zgodę na służbę w brytyjskich siłach zbrojnych, Autor nie zauważył podjętej przez niego już w grudniu 1939 r. próby zaciągnięcia się w szeregi armii francuskiej. W konwencji czarno-białej scharakteryzował z kolei atmosferę otaczającą w Palestynie członków przedwojennego establishmentu. Zakres wiedzy Adamczyka o celach i formach aktywności

⁸ A. Garlicki, *Władysława Poboga–Malinowskiego przygody z historią*, w: W. Pobóg–Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1, Warszawa 1990, s. XXIX.

przebywających na Bliskim Wschodzie piłsudczyków prezentuje się przy tym niezbyt okazale. Jeszcze mniejsze rozeznanie ma on w kwestii roli, jaką gen. Składkowski odgrywał w Związku Pracy dla Państwa. Gdyby znał treść jego politycznych odczytów, jak również drukowanych w „Biuletynie Niezależnych” artykułów, być może nie napisałby, że „zakończenie działań wojennych w Europie Składkowski przywitał z mieszanymi uczuciami” (s. 308).

Nie sposób podzielić przeświadczenia Autora, iż „nie ma zbyt wiele wiadomości, co porabiał [sic!] generał w ciągu piętnastu lat pobytu na Wyspach Brytyjskich” (s. 309). Zachowało się bowiem wiele dokumentów, listów, relacji oraz pokaźna liczba tekstów wydanych przez emigracyjne oficyny. Słabości stosowanych przez Autora metod badawczych dowodzą ciągle problemy nie tylko z wyszukiwaniem źródeł, lecz także z ich poprawną analizą. Konia z rzędem temu, kto potrafi objaśnić, jak Składkowski — pozostając „na uboczu politycznego życia na obczyźnie” — jednocześnie „aktywnie brał udział w pracach” Ligi Niepodległości Polski (s. 310). Wytłumaczenie przez Adamczyka nieobecności generała we władzach organizacji taktyką nieeksponowania przynależności do niej sanacyjnych dygnitarzy można zaakceptować, pod warunkiem uznania Juliusza Łukasiewicza i Michała Grażyńskiego za debiutantów w świecie polityki. Opłacanie przez gen. Składkowskiego niższej składki członkowskiej LNP nie wynikało wcale ze szczególnej uwagi, jaką darzyli go koledzy, lecz z niedostatku. W sytuacji materialnej rodziny generała Autor powinien się orientować, mając dostęp do Księgi domu rejestrującej przychody i wydatki wynikające z posiadania nieruchomości przy londyńskiej 46 Grove Park. Jeśli nawet przeglądał ją, nie zauważył, że dom zakupiła w 1952 r. trzecia żona Składkowskiego — Jadwiga Mostowicz (1^o Poźniak), a nie on sam „wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego” (s. 309). Opisany przez Adamczyka ślub kościelny odbył się zaś w 1957 r., po śmierci pierwszej pani Składkowskiej. W 1948 r. doszła do skutku jedynie ceremonia cywilna.

Zakończenie biografii potwierdziło predylekcję Autora do łamania respektowanych przez historyków reguł. Co najmniej w jednej trzeciej składa się z obszernych cytatów zaczerpniętych ze wspomnień, opracowań oraz... felietonu Ludwika Stommy. Na kanwie ich Adamczyk snuje własne, raczej nieobowiązujące refleksje, czasami przychyła się do przytoczonych opinii, trochę rezonuje. Czytelnik pamiętający wyznanie złożone przez niego w finale rozdziału III: „Niesłuchanie trudno jest zwerbalizować ocenę takiej postaci, jak Sławoj Składkowski, której postępowanie w większości przypadków odbiegało od ogólnie przyjętych schematów” (s. 253) nie zostanie wszak niczym zaskoczony. Autor przypomni mu tylko, iż monografia „w swych założeniach miała również stanowić próbę ukazania typowej, lecz jednocześnie dość nietypowej kariery człowieka z otoczenia Józefa Piłsudskiego” (s. 322). Skromnie napomknie, że wprawdzie nie aspiruje do wyczerpania tematu, jednak „zapewnia [sic!] w pewien sposób lukę istniejącą w rodzimej historiografii” (s. 323). Wreszcie, parafrazując słowa krytykowanego uprzednio za brak obiektywizmu Stanisława Cata–Mackiewicza, ogłosi gen. Składkowskiego „dobrym Polakiem, dobrym żołnierzem, dobrym pisarzem, niezłym urzędnikiem, ale złym politykiem, którego dodatkowo przerosły czasy, w których musiał żyć i pracować” (s. 323). Doprawdy, dla tak wyrafinowanej konstatacji warto znieść trud lektury książki Adamczyka.

Nie był on mały, zważywszy chociażby język, jakim Autor się posługuje. Zgłębiając ukrytą treść słów „w kwietniu 1926 r. załamał się rząd Aleksandra Skrzyńskiego” (s. 80), podziwiając trafność sformułowań „pogrążone w marazmie pozornego pacyfizmu” (s. 240) lub „przypatrywać się jedynie mistrzostwu swego nowego mistrza” (s. 19), łatwo stracić z pola widzenia główny tok narracji. Wszystkie te stylistyczne fajerwerki bledną w obliczu finezji, z jaką Adamczyk ocenił skutki odwołania gen. Składkowskiego z funkcji inspektora sanitarnego oddziałów polskich w Palestynie: „Bez większej przesady można stwierdzić, iż przez rozkaz o pozbawieniu możliwości czynnej służby w armii, Składkowski odcięty został od jedynej gałęzi, która do tej

pory nadawała sens jego wszelkim poczynaniom, a jednocześnie stanowiła jego największą życiową miłość” (s. 302).

Uchybienia monografii Adamczyka są liczne. Wskazanie wszystkich nie jest możliwe. W wykazie zarzutów stawianych Autorowi nie może jednak zabraknąć jeszcze jednego, natury etycznej. Uważny czytelnik monografii od razu dostrzeże, jak chętnie Adamczyk czerpie ze spuścizny pisarskiej gen. Składkowskiego, zapominając udokumentować to przypisem lub cudzysłowem⁹. Bez trudu zauważy też, jak „inspirujące” dla Autora były wydane przed laty studia pióra Andrzeja Chojnowskiego i Andrzeja Garlickiego¹⁰.

Biografia ostatniego przedwrześniowego premiera II Rzeczypospolitej nie jest debiutem książkowym Adamczyka. W 2000 r. opublikował on interesującą, chociaż w niektórych partiach dość kontrowersyjną, pracę poświęconą Bogusławowi Miedzińskiemu. Jej recenzent żywił nadzieję, że „kolejne rozprawy Autor przygotowywać będzie z większą dbałością o faktygraficzne ustalenia i przy pełniejszym rozpoznaniu historiograficznego dorobku”¹¹. Po zapoznaniu się z pełną błędów i przekłamań biografią gen. Składkowskiego słów tych powtórzyć niepodobna.

⁹ Por. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 51–54, 180–183, 394–420; A. Adamczyk, *General...*, s. 62–63, 203, 204, 294–298.

¹⁰ Por. A. Chojnowski, *Felicjan Sławoj Składkowski, premier Rzeczypospolitej 15 V 1935 — 30 IX 1939*, w: *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 365, 370, 372; A. Garlicki, *Przedmowa*, w: F. S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 10–13; A. Adamczyk, *General...*, s. 93–94, 96, 150–151, 12–193, 198, 201–202.

¹¹ W. Suleja, [Rec.] A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński. (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, „Dzieje Najnowsze” 2001, z. 2, s. 178.